

"Akcja bezpośrednia" Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej. Rocznica odbicia więźniów w Pińsku

OPUBLIKOWANO: Niedziela, 18 Stycznia 2015, 13:39



Akcję odbicia więźniów z Pińska przeprowadzili Cichociemni Spadochroniarze Armii Krajowej. Na zdjęciu żołnierze AK podczas Powstania Warszawskiego. Fot. Wikipedia/Domena publiczna.

Współczesne doktryny militarne wyróżniają jako jeden z podstawowych rodzajów operacji specjalnych tzw. akcje bezpośrednie (direct actions). (...) Tego typu działania są też znane w polskiej historii wojen i walki o niepodległość. Jedna [operacja] została przeprowadzona przez Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej, a dowodził nią mjr Jan Piwnik „Ponury” w styczniu 1943 r., gdzie w miejscowym więzieniu Niemcy przetrzymywali Cichociemnych Alfreda Paczkowskiego „Wania”, Mariana Czarneckiego „Rys” i Piotra Downara „Azor” - pisze na łamach Defence24.pl Hubert Królikowski.

Współczesne doktryny militarne wyróżniają jako jeden z podstawowych rodzajów operacji specjalnych tzw. akcje bezpośrednie (direct actions). Są określane jako, krótkotrwałe uderzenia i inne działania ofensywne w małej skali prowadzone jako operacje specjalne we wrogim, zakazanym lub politycznie wrażliwym środowisku, które wykorzystują specjalistyczny potencjał militarny, aby zająć, zniszczyć, pojmać, wykorzystać, odzyskać, uszkodzić wyznaczone cele.

Akcje bezpośrednie różnią się od konwencjonalnych działań ofensywnych poziomem fizycznego i politycznego ryzyka, technikami operacyjnymi oraz stopniem weryfikacji i precyzji użycia siły dla osiągnięcia wyznaczonych celów. Wśród działań prowadzonych w ramach akcji bezpośrednich szczególnie interesujące są operacje odzyskiwania, obejmują one też uwolnienie więźniów.

Takie operacje prowadzone na terenie kontrolowanym przez przeciwnika, mające na celu odbicie jeńców przetrzymywanych w silnie strzeżonych obiektach jak więzienia czy obozy, wymagają szczególnej pomysłowości, starannego przygotowania i kwalifikacji od niewielkiego zespołu przeprowadzającego operację. Tego typu działania są też znane w polskiej historii wojen i walki o niepodległość. Jedną została przeprowadzona przez Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej, a dowodził nią mjr Jan Piwnik „Ponury” w styczniu 1943 r., gdzie w miejscowym więzieniu Niemcy przetrzymywali Cichociemnych Alfreda Paczkowskiego „Wania”, Mariana Czarneckiego „Ryś” i Piotra Downara „Azor”.

Komendant Główny AK, Stefan Rowecki „Grot”, powziął decyzję odbicia więźniów. Na dowódcę tej akcji wyznaczono Cichociemnego Jana Piwnika „Ponurego”. W skład grupy wybranej do wykonania tego zadania weszli jeszcze trzej inni Cichociemni: Jan Rogowski „Czarka” – zastępca dowódcy grupy, Wacław Kopisto „Kra” oraz Michał Fijałka „Kawa”.

Dowódca Armii Krajowej Stefan „Grot” Rowecki o wpadce pińskiej dowiedział się od swojego adiutanta i po konsultacji z generałami Tadeuszem Pełczyńskim „Grzegorz” szefem sztabu Komendy Głównej AK i Tadeuszem Komorowskim „Bór” zastępcą dowódcy AK, pod koniec 1942 r. zdecydował, że Paczkowskiego i pozostałych należy odbić.

Szansę powodzenia nie były wysokie, składało się kilka czynników. Przede wszystkim „Ponurego” naglił czas. Wiadomym było, że każdy upływający dzień to jeszcze jedna doba cierpień dla uwięzionych, których w każdej chwili Niemcy mogli wywieźć, rozstrzelać lub zamęczyć na śmierć. Przygotowując akcję Piwnik nie mógł więc liczyć na przeprowadzenie dokładnego rozpoznania obiektu, nie był też w stanie przeciwiczyć planowanej operacji w terenie całością sił.

Okazało się też, że mało spektakularne, ale skuteczne przekupstwo też nie wchodzi w grę, bo „Ponury”, dysponujący kwotą około czterdziestu tysięcy marek, nie znalazł odpowiedniego dojścia do decydentów w więzieniu. Trzeba było podjąć ryzyko przeprowadzenia operacji, według współczesnego nazewnictwa, kinetycznej.

Operację przeprowadzoną 18 stycznia 1943 r. tak wspomina jej uczestnik: *W tym czasie ja z patrolem trzecim, po opuszczeniu meliny około godziny 16.40 doszliśmy również do więzienia od strony budynku administracyjnego. Tam sforsowaliśmy parkan z takim wyliczeniem, aby punktualnie o godzinie 17 znaleźć się przy tym budynku, po czym rozdzieliliśmy się na dwie grupy. „Czarka” i „Dzik” weszli do pomieszczeń kancelaryjnych z zadaniem sterroryzowania osób pozostających tam po godzinach pracy. Natomiast ja z „Jastrzębiem” zostaliśmy na zewnątrz. „Jastrzęb” zerwał przewód telefoniczny przygotowanym bosakiem, ja zaś ze stenem stanąłem na ubezpieczeniu oczekując wezwania klaksonem do zaatakowania strażnika przy bramie. Ponieważ podstęp otwarcia pierwszej bramy udał się, a w pomieszczeniach biurowych „Czarka” nikogo nie zastał, więc cały nasz patrol włączył się do akcji przy drugiej bramie, do której dojechała czwórka „Donata”. I tutaj wybieg się udał, gdyż na polecenie „SS-a” wartownik otworzył furtkę wejściową. Natychmiast też został obezwładniony, a wartownicy odpoczywający w wartowni zaskoczeni i sterroryzowani.*

Równoległe z naszą grupą patrol „Kawy” za pomocą drabiny sforsował parkan. Po dojściu do części mieszkalnej budynku „Dym” pozostał na zewnątrz ubezpieczając, „Kawa” zaś ze stenem oraz „Ryks” i „Kmicic” z koltami wpadli do pomieszczeń. Zastawszy tam Niemców, „Kawa”

rozkazał im podnieść ręce do góry i oddać klucze. Zelner, udając, że idzie po nie, nagle odwrócił się, pchnął silnie „Rykosa” na „Kawę” i strzelił, raniąc „Rykosa” w rękę. Zanim zdążył powtórnie strzelić, „Kawa” położył go trupem serią ze stena. Hellinger, wykorzystując zamieszanie, uciekł do drugiego pokoju, gdzie zastrzelił go „Kmicic”.

Po unieszkodliwieniu Niemców, patrol „Kawy” zaatakował więzienie przez wieżę obserwacyjną, spuszczać się po niej na linie i sforsował trzecią bramę wewnętrzną. Atak ten zbiegł się z czasem otwarcia drugiej bramy przez patrol „Donata” z naszym współdziałaniem.

W ten sposób, dzięki dobremu współdziałaniu wszystkich patroli, opanowaliśmy więzienie w ciągu niespełna dziesięciu minut.

Spośród pięćdziesięciu czterech więźniów, przebywających wówczas w więzieniu na oddziale męskim, zwolniliśmy ponad czterdziestu, w tym „Wanię”, „Rysia” i „Azora” oraz kilku partyzantów radzieckich. Oddziału kobiecego nie udało się otworzyć z powodu nieobecności strażniczki z kluczami.

Naszyc trzech uwolnionych dywersantów wsadziliśmy szybko do opla, który natychmiast odjechał. Następnie, aby zmylić przeciwnika, jeden ze współuczestników akcji oznajmił więźniom po rosyjsku, że dzięki radzieckim partyzantom są wolni i mają po nas uciekać z więzienia. Po czym, po zamknięciu strażników w celach i zabraniu kluczy, nasza grupa uderzeniowa zaczęła się wycofywać ku bramie głównej. Tam „Wrona” i „Płomień” trzymali pod lufami leżących na śniegu sterroryzowanych wartowników, którzy przyszli na nocną zmianę.

Tymczasem natychmiast po wyjeździe opla z bramy podjechali pod nią „Motor” i „Pakunek” swoim ffordem i opuścili burtę. Szybko wśród różnych gapiów, w tym również paru zdezorientowanych żołnierzy Wehrmachtu, wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy spod więzienia w kierunku na Brześć¹.

Niemcy nie dali się zwieść, że operacji odbicia więźniów dokonali radzieccy partyzanci i wzięli odwet na miejscowych Polakach. 22 stycznia 1943 r. na żydowskim cmentarzu w Janowie Poleskim rozstrzelali trzydziestu zakładników. Dwadzieścia dni po tej akcji, 8 lutego w Warszawie gen. Stefan Rowecki „Grot” wręczył por. „Ponuremu” i „Czarce” patenty nadania Krzyży Srebrnych (V klasy) Orderu Wojennego Virtuti Militari. Jednocześnie nadano Krzyże Walecznych piętnastu pozostałym uczestnikom uderzenia na więzienie.

Operacja pińska tym bardziej zasługuje na uznanie, że tego typu operacje są starannie i dość długo planowane i ćwiczone. Tymczasem decyzja o odbiciu z więzienia cichociemnych zapadła w Warszawie 14 stycznia, a więc cztery dni wcześniej. W tym krótkim czasie udało się nie tylko zaplanować operację, ale też przeprowadzić rozpoznanie i zgromadzić niezbędne środki i zasoby (np. pojazdy, miejsca ukrycia dla uwolnionych i inne). To wszystko nie odbywało się w bezpiecznej bazie sił specjalnych na zapleczu frontu, tylko na terenie okupowanym przez Niemców. Świadczy to o ogromnym profesjonalizmie i poświęceniu Cichociemnych oraz żołnierzy Armii Krajowej.

Hubert Królikowski

¹ W. Kopisto, *Droga cichociemnego do łagrów Kołomy*, Warszawa 1990, s. 82–83. Opis operacji w Pińsku znajduje się też m.in. w K. Śledziński, *Cichociemni elita polskiej dywersji*, Kraków 2012, s. 196–217.